Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

POLSKA PRACY

DWUTYGODNIK

Nr 3 WARSZAWA, 1 KWIECIEŃ 1939 R. ROK I

POMIMO ŚWIĄT

trzeba o tym mówić

Należałoby na tym miejscu umieścić artykuł okolicznościowy, wyłącznie z okazji świąt. Nie czynimy tego z powodu, że święta nadchodzące nie będą jednak świętami zwykłymi.

Przypadają w okresie wielkiego naelktryzowania atmosfery, w jakiej żyje cała Europa.

Każdy dzień, niemal każda godzina przynoszą historyczne przemiany, a w takich chwilach trudno mówić o nastroju rodzinnym, który znamionuje dzień radosnych Świąt Zmartwychwstania, trudno wymieniać życzenia osobiste, raczej cisną się na usta życzenia pomyślności dla całej Ojczyzny.

Święta Wielkiejnocy są Świętami Odrodzenia, życzyć by więc wypadało jaknajrychlejszego odrodzenia się duszy ludzkiej, bo tylko ono daje pełną gwarancję zmiany obecnej rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się więc na tle tak niedawnych wypadków najbliższej nam rzeczywistości polskiej.

Po znanych wydarzeniach zaboru Czechosłowacji i zabraniu przez Niemcy Kłajpedy, w Polsce obserwujemy wielkie napięcie ducha żołnierskiego.

Dziś nie ma wśród nas nikogo, ktoby w najskrytszych nawet myślach dopuszczał możliwość innego rozstrzygnięcia ewentualnego naruszenia przez kogokolwiek granic Rzeczypospolitej inaczej niż przy pomocy wojny, wojny najbezwzględniejszej, podjętej w imię Honoru Narodu. Kto zdaje sobie sprawę, na podstawie znajomości naszej historii, jak to my wysoko ceniliśmy i cenimy honor Narodu, który tylko Bogu samemu zwykliśmy oddawać, a nikomu na ziemi, ten może się obawiać z nami wojny.

Przecież to my ustami pradawnego naszego poety wyznawaliśmy i wyznajemy po dziś dzień zasadę, że „zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje".

Nam nie pierwszyzna i nie dziwota w mniejszej, często o wiele mniejszej liczbie rzucać się na napastnika w słusznej sprawie i z gołymi rękoma i odnosić walne zwycięstwa. Ale wojna współczesna, to już dobrze rozumiemy, wymaga stałej gotowości i dużego przygotowania. **Zaczepiać sąsiadów nie będziemy, taka to już nasza polska natura, ale zaczepieni będziemy prać na odlew.** I do tego prania, tak na wszelki wypadek, musimy być zawsze gotowi. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że dla nas właśnie stawiających raczej na imponderabillia, to przygotowanie jest niewątpliwie trudniejsze, niż samo wojowanie. **Ale pod tym względem nauka dawana Narodowi przez Wielkiego Marszałka oraz obecnego Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza nawołujących Go ustawicznie do gotowości bojowej w imię obrony niepodległości, przecież przyniosła już pożądane wyniki!**

Nadarza się zresztą teraz okazja złożenia egzaminu z tej naszej gotowości bojowej, narazie w bardzo skromnym zakresie. **Okazją tą jest rozpisana przez Rząd Rzeczypospolitej pożyczka na cele dozbrojenia. Egzamin ten zdajemy celująco!**

Tak więc, zamiast o sprawach pogodnych z racji świąt, mówiliśmy w tym artykule o rzeczach niewątpliwie smutnych, przecież nie przejmujących nas grozą czy lękiem, jak niektóre inne narody. Nie lękamy się wojny, bo jeśli ją będziemy zmuszeni prowadzić, to w imię najwyższej wartości Narodu, jego Honoru. Może ktoś tam w wygodnym świecie uzna to za nazbyt romantyczne, ale my honor wyżej sobie cenimy, niż wygodne życie. Trudno, nie możemy żyć bez honoru! Co więcej, w cenieniu sobie honoru widzimy odrodzenie duszy ludzkiej. A **„odrodzenie i wiosna to jedno"**, powiedział Wielki Marszałek, może więc dobrze się stało, że w wiosenne święto Odrodzenia o honorze Narodu i jego obronie tu mówiliśmy.

Wydział Wykonawczy Z.P.Z.Z., Zarz. Główny Polskiego Zw. Prac. Umysłowych i Redakcja „Polski Pracy" składają Szanownym Czytelnikom z okazji nadchodzących Świąt Wesołego Alleluja!

Osłonimy Polskę skrzydłami

OGÓLNOPOLSKI KOMITET POŻYCZKI NA DOZBROJENIE LOTNICZE, DO KTÓREGO WESZLI PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH (RÓWNIEŻ I OPOZYCYJNYCH) WYDAŁ NASTĘPUJĄCĄ ODEZWĘ DO WSZYSTKICH OBYWATELI:

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje Wolność, a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród Polski, zjednoczony wokół swej Armii i Naczelnego Wodza w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może Go spotkać na drodze Jego rozwoju. Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historii ostrzem bagnetów, hukiem dział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie wydarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć".

Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni, aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony Ojczyzny.

Polacy! Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać Wewnętrzną Pożyczkę Państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienie artylerii przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działo przeciwlotnicze, to zwiększona gwarancja pokoju dla Polski, a pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech Ją ochraniają liczne baterie przeciwlotnicze.

Niechaj rozlegnie się wielki głos wszystkich żyjących w świecie Polaków:

„Dozbroimy Polskę w powietrzu!"

„Nabywajmy Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej"

Warszawa, 1 kwietnia 1939 r.

OGÓLNOPOLSKI KOMITET POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

FALA OFIARNOŚCI NA RZECZ DOZBROJENIA OGARNĘŁA CAŁY NARÓD. POLSKI ŚWIAT PRACY ZAREAGOWAŁ NATYCHMIAST. NIE BĘDZIEMY PUBLIKOWALI, KTO Z NAS, KIEDY ILE, POWIEMY KRÓTKO: **WSZYSCY!**

ODEZWA
Zarządu Głów. Polsk. Zw. Zaw. Prac. Z. P. Z. Z.

Do

Wszystkich Oddziadłów, mężów zaufania Polskiego Zw. Zaw. Prac. Umysł. Z.P.Z.Z.

W związku ze wzmożoną akcją ofiarności społeczeństwa na Fundusz Obrony Narodowej, jako wyrazu pogotowia wszystkich polskich warstw pracujących i spieszenia z pomocą Armii, Narodowi i Państwu, Wojewódzki Komitet Funduszu Obrony Narodowej przesłał nam urzekazy płatnicze, celem rozdzielenia między wszystkie Oddziały naszego związku i wezwania do colidarności i niezwłocznego składania ofiar na F. O. N.

Zarządy Oddziałów winny uchwalić na ten cel pewne wdoty ze składek lokalnych, które należy przekazać załączonym czekiem oraz zawiadomić o tym Zarząd Główny. NIE POWINNO ZABRAKNĄĆ ŻADNEGO ODDZIAŁU W OFIERZE NA RZECZ PAŃSTWA.

Zgodnie z okólnikiem Wydziału Wykonawczego, miesiąc kwiecień poświęca się pracy na rzecz wzmożenia akcji propagandowej Związku.

Propagandę tę zapoczątkowało przemówienie radiowe w dniu 1. IV. 39 r. prezesa Z.P.Z.Z. senatora Leopolda Tomaszkiewicza.

Z uwagi na brak prelegentów, prezesi obowiązani są odczytać na zebraniach referaty, które nadeśle Zarząd Główny lub bezpośrednio Wydział Wykonawczy.

Za Zarząd Główny:

(—) J. JUZOŃ. sekretarz. (—) F. WINDER skarbnik. (—) J. TROJOK poseł na Sejm Śl. prezes.

Umowa polsko-niemiecka o ubezpieczeniu społecznym

Ostatnio weszło w życie porozumienie polsko-niemieckie zdnia 9 sierpnia 1938 r., zmieniające umowę polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznym.

Najważniejsze korzyści przysługujące obecnie z niemieckich instytucji ubezpieczeń społecznych — zarówno na podstawie tego porozumienia, jak również ustaw niemieckich wydanych w ostatnim roku — osobom, które były ubezpieczone w tych instytucjach (lub ewent. pozostałym po nich członkom rodziny), są następujące:

1) A. Osoby, które wpłaciły do niemieckiego (lub łącznie do niemieckiego i polskiego) ubezpieczenia inwalidzkiego, ubezpieczenia pracowników umysłowych lub ubezpieczenia górniczego co najmniej składki za połowę okresu, jaki upłynął od początku ich ubezpieczenia, aż do chwili, gdy utraciły zdolność do pracy lub osiągnęły 65 rok życia, mogą odtąd uzyskać rentę niemiecką.

B. Prawo do renty przysługuje również wdowom i sierotom po ubezpieczonych, jeżeli zmarły opłacił składki co najmniej za połowę okresu od początku swego ubezpieczenia aż do dnia śmierci i jeżeli wdowa lub sierota spełniają wszystkie inne warunki ustawowo przewidziane.

C. Renty nie otrzymują jednak na podstawie powyższych przepisów ubezpieczeni, którzy utracili zdolność do pracy lub osiągnęli 65 rok życia przed 31 grudnia 1931 r., ani też wdowy i sieroty po ubezpieczonych, którzy zmarli przed 31 grudnia 1935.

W przypadkach wymienionych pod A i B, renta winna być przyznana również i wtedy, gdy odmówiono jej poprzednio wskutek wygaśnięcia uprawnień; wniosek o rentę należy jednak w tych wypadkach kierować jak najrychlej do właściwych instytucyj niemieckich.

Prawo do renty sierocej i do dodatku na dzieci przysługuje odtąd w ubezpieczeniu inwalidzkim, ubezpieczeniu pracowników umysłowych i ubezpieczeniu górniczym również po ukończeniu przez dziecko 15 roku, jeżeli uczęszcza ono do szkoły lub pobiera naukę zawodową (albo wskutek ułomności nie jest w stanie utrzymywać się własną pracą), aż do ukończenia przez dziecko 18-go roku życia.

Wniosek o dalsze udzielenie renty sierocej lub dodatku na dzieci należy kierować jak najrychlej do właściwej instytucji niemieckiej, jeżeli rentę sierocą lub rentę, do której ma być doplacany dodatek, przyznano przed 1-szym stycznia 1938 r.

3) Wdowom po robotnikach przysługuje obecnie renta wdowia z niemieckiego ubezpieczenia inwalidzkiego nawet wtedy, gdy są jeszcze zdolne do pracy lub nie osiągnęły 65 roku życia, jeżeli w chwili śmierci męża mają na wychowaniu co najmniej czworo dzieci uprawnionych do renty sierocej, jeżeli spełniają inne warunki ustawy.

Wdowom po robotnikach zmarłych przed 1-szym styczniem 1938 r. przysługuje również prawo do renty wdowiej, jeżeli w tym dniu miały na wychowaniu co najmniej czworo dzieci uprawnionych do renty sierocej; w tym przypadku wniosek o przyznanie renty wdowiej należy kierować bezzwłocznie do właściwej instytucji niemieckiej.

4) Robotnicy, którzy już przed wojną podlegali ubezpieczeniu inwalidzkiemu w Niemczech, a podczas wojny służyli w armii niemieckiej lub austriackiej (albo też wdowy i sieroty po nich), mogą obecnie uzyskać podwyższenie renty niemieckiego ubezpieczenia inwalidzkiego, ponieważ do wymiaru renty mają być doliczone okresy wojny. Wniosek o doliczenie do wymiaru otrzymanej już obecnie renty okresów wojennych, należy kierować jak najrychlej do właściwej instytucji niemieckiej.

5) Okresy bezrobocia w Polsce zachowują — bez potrzeby opłacenia za ten czas składek — uprawnienia nabyte w niemieckim ubezpieczeniu inwalidzkim, ubezpieczeniu pracowników umysłowych i ubezpieczeniu górniczym pod warunkiem, że bezrobotny pobiera w tych okresach w Polsce zasiłki zabezpieczenia na ten wypadek bezrobocia lub ubezpieczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych albo też korzysta w tych okresach z gotówkowej lub rzeczowej pomocy udzielonej bezrobotnym z Funduszu Pracy. Czas pobierania tych świadczeń winien by być udowodniony poświadczeniem właściwego biura Funduszu Pracy lub właściwej instytucji zastępczej (zarządu gminnego lub miejskiego), albo też, o ile chodzi o pracowników umysłowych — Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

6) Osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczenia inwalidzkiego, ubezpieczenia pracowników umysłowych lub ubezpieczenia górniczego odmówiły w ciągu ostatnich lat przywrócenia na mocy art. 38 umowy wygasłych praw na tej podstawie, że po wyjeździe z Niemiec były jeszcze ubezpieczone w Polsce, winny obecnie złożyć we właściwej instytucji niemieckiej, z powołaniem się na porozumienie z 9 sierpnia 1938 r. — podanie o ponowne rozpatrzenie odrzuconego wniosku.

Bliższych wyjaśnień udzielać będą:

W sprawach ubezpieczenia inwalidzkiego — Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Poznaniu, lub Zakład Ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa w Chorzowie.

W sprawach ubezpieczenia górniczego — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

W sprawach ubezpieczenia pracowników umysłowych — Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Chorzowie.



Żadnej pomocy!

Wśród licznych urządzeń służących do ochrony praw zatrudnionych najemnie pracowników, a więc zarówno robotników jak i pracowników umysłowych, dostrzegamy wiele postanowień, których lojalne przestrzeganie przez pracodawcę pozwoliłoby na należyte ukształtowanie się stosunków dwóch istotnych czynników produkcyjnych, jakimi są **człowiek pracy** i **przedsiębiorca.**

Niestety, od przepisu prawa do jego wykonania biegnie daleka i często niezwykle uciążliwa droga, której przebycie możliwe jest dopiero przy **wspólnym wysiłku zainteresowanych pracowników i powołanych do nadzoru nad wykonywaniem ustawodawstwa ochronnego władz i organów państwowych.**

Myliłby się ten, ktoby sądził, że należycie zorganizowane i w bogate pełnomocnictwa wyposażone organa inspekcji pracy będą w stanie zapobiec wszelkim brakom i niedociągnięciom, lub wręcz lekceważeniu przepisów przez licznych pracodawców. Już dziś chyba nikt nie łudzi się, że realizacja postanowień ochronnych, nawet przy jaknajlepszej woli organów inspekcji pracy, możliwa jest dopiero wówczas, gdy ingerencji inspekcji towarzyszy stałe i systematyczne współdziałanie zorganizowanych pracowników.

Przyjrzyjmy się pokrótce obecnym warunkom działalności inspekcji pracy. Na przeważającym obszarze przemysłowym kraju, inspektorzy pracy, jeśli nie całkowicie, to w **zdecydowanej większości swych czynności,** wykonują akcję rozjemczą czy pojednawczą i likwidują spory wynikłe na tle stosunków pracy.

Gdy inspektor pracy ma do wyboru: przeprowadzić wizytację fabryki, gdzie często poczynione spostrzeżenia mogą nie tylko zaoszczędzić wiele pieniędzy wypłaconych następnie przez fundusze społeczne na rzecz tysiącznych rzesz poszkodowanych inwalidów pracy, lecz nawet zachować nie jedno życie ludzkie zgasłe lub zniszczone w wyniku nieszczęśliwego wypadku, czy też podjąć natychmiastową interwencję w kierunku likwidacji trwającego strajku — w tej sytuacji niewiele może się namyślać.

Inspektor musi podejmować i podejmuje interwencję, która łagodzi czy likwiduje poważne konflikty społeczne, gdyż wymowa chwili nakazuje najpierw załatwić nabrzmiały i palący problem, a dopiero później troszczyć się o zabezpieczenie niewątpliwie słusznych, lecz i za dzień, dwa, czy za tydzień równie możliwych do likwidacji niedociągnięć i braków.

Że w następstwie sytuacja przeważnie kształtuje się w ten sposób, iż inspektor pracy, który odroczył swą wizytę wobec aktualniejszej sprawy jaką był zatarg zbiorowy czy strajk, znów jest przez następną akcję zbiorową odciągany od zamierzonej czynności — to znów jest nowa potrzeba, potrzeba aktualniejsza, która przeważnie w małym stopniu może nakładać na inspektora pracy odpowiedzialność za niewykonanie oddawna zaległych zadań, gdyż istotnie, z praktyki jego urzędu, nasuwa się w pierwszym rzędzie konieczność dopilnowania przez niego załatwiania bieżących i gorących spraw zatargowych.

I w świecie robotniczym nie brak jest silnych narzekań i słów ostrej krytyki w kierunku przeciążania inspektorów pracy jednym rodzajem czynności, wprawdzie niezmiernie ważnym, jednak nie wyczerpującym całokształtu obsługiwanych przez inspekcję pracy zagadnień społecznych. Gdy jednak, przynajmniej w wielkich i średnich zakładach pracy zrzeszeni robotnicy, czy bezpośrednio, czy też przez inspekcję pracy, potrafią w szeregu ważniejszych wypadków wywrzeć pozytywny wpływ na przestrzeganie przez kierownictwo fabryki obowiązujących ustaw ochronnych, to **na odcinku pracowników umysłowych panuje zupełne zaniedbanie i brak jakiejkolwiek oficjalnej ingerencji czynnika państwowego.**

W wyniku wieloletnich starań i zgodnie z podstawowymi zasadami ustawy o inspekcji pracy, która przewiduje powołanie do pomocy inspektorów pracy przy wykonywaniu kontroli tzw. asystentów inspekcyjnych, a więc osób pochodzących z pośród doświadczonych i znających swój zawód pracowników, udało się wreszcie, przed dwoma laty, zrealizować postulat oficjalnego współdziałania czynnika pracowniczego w nadzorze nad przestrzeganiem ustawodawstwa ochronnego.

Asystenci inspekcyjni zostali powołani do pomocy inspektorów pracy spośród kandydatów przedstawionych przez związki zawodowe. Na odcinku pracowników umysłowych nie odniosło to jednak żadnego skutku, ponieważ ani pracownicy umysłowi nie otrzymali należytego udziału w delegowaniu do służby asystenckiej swoich przedstawicieli, ani żaden z mianowanych asystentów nie otrzymał zlecenia dopilnowania norm ustawodawstwa ochronnego wyłącznie w odniesieniu do pracowników umysłowych.

Mogłoby paść pytanie: czy w odniesieniu do pracowników umysłowych w ogóle potrzebny jest szczególnie ścisły nadzór inspekcji pracy, bo przecież pracownicy umysłowi korzystają nagół z krótszych norm czasu pracy i korzystniejszych pozornie postanowień ustaw ochronnych, np. w odniesieniu do sprawy urlopów.

Szczególnie normy urlopowe, czy też przepisy dotyczące terminu wypowiedzenia, wynikają bynajmniej nie z tendencji uprzywilejowania pracowników umysłowych, w porównaniu do innych kategorii pracowników najemnych, lecz ze specyficznego układu stosunków tej kategorii pracowników, która nawet w stosunkowo pomyślnej koniunkturze, musi posiadać dłuższy przeciąg czasu dla dokonania zmiany zatrudnienia, a warunki intensywnej pracy umysłowej istotnie wymagają dłuższego wypoczynku urlopowego.

Również i norma czasu pracy pracowników umysłowych nie kształtuje się tak korzystnie, jak to wynika z założeń od wielu lat ustalonego w wielkich instytucjach zwyczaju. Pomimo bowiem, że ustawa o czasie pracy nie przewiduje krótszej normy pracy dla pracowników umysłowych niż dla robotników, wieloletnia praktyka dowiodła, że utrzymanie intensywnności pracy pracownika umysłowego przez czas dłuższy niż 7 godzin na dobę, nie jest możliwe, a w niektórych dziedzinach zatrudnienia — wręcz szkodliwe. Dlatego też od wielu lat praktyka przyniosła zróżniczkowanie czasu zatrudnienia pracowników umysłowych i robotników, lecz praktyka ostatnich lat wykazuje, że zwyczaj ten w licznych obiektach przemysłowych nie tylko, że się nie utrwala, lecz niejednokrotnie jest **atakowany przez pracodawców** i doprowadzany do przedłużenia normy 7-godzinnej do 8-miu, a nawet i więcej godzin!

I tu wychodzi ogromna różnica, jaka istnieje pomiędzy dużym zakładem przemysłowym, zatrudniającym robotników, a wielkim przedsiębiorstwem, gdzie znajdują pracę pracownicy umysłowi. Jeśli bowiem przedłużenie czasu pracy robotnikom musi być poprzedzone zgodą inspekcji pracy, a dochodzenie roszczeń o zapłatę za godziny nadliczbowe przez kilkudziesięciu czy paruset robotników jest możliwe nie na długiej drodze sądowej, lecz wprost **przez szybką i korzystną interwencję inspekcji pracy,** to pracownicy umysłowi muszą dochodzić swych praw niemal wyłącznie przez sąd!

Osobisty stosunek pomiędzy pracownikiem umysłowym a jego pracodawcą, czy też bezpośrednim kierownikiem, jest zupełnie inny, niż kontakt robotnika ze swoim szefem i **nie wychodzi pracownikowi umysłowemu na korzyść.** Struktura warunków pracy pracownika umysłowego, oraz wieloletnie zaniedbania organizacyjne, powodują znacznie mniejszą odporność i stwarzają mniejszą stanowczość w postulatach i akcjach pracowników umysłowych, aż do czasu, gdy istotnie cały teren czy dana gałąź pracy, zostanie objęta ścisłymi ramami organizacji zawodowej.

Dlatego też **całokształt przepisów ustawodawstwa ochronnego,** na czele z przepisami o higienie pracy, jest wykonywany **w odniesieniu do pracowników umysłowych gorzej, niż w stosunku do robotników,** a nie natrafiając na należytą kontrakcję władz inspekcji pracy, nie tylko nie poprawia istniejących stosunków, lecz coraz mocniej **pogarsza faktyczny stan warunków pracownika umysłowego w porównaniu do norm ustawowych!**

Przeglądając statystykę działalności sądów pracy wydawać może się dziwnym, dlaczego w pierwszym rzędzie pracownicy umysłowi, w porównaniu do ich liczby, przodują przy wnoszeniu spraw do sądów pracy. Odpowiedź na to jest zupełnie prosta jeśli uwzględnimy te wszystkie spostrzeżenia, któreśmy wskazali powyżej, a które wykazują, że w czasie pracy **pracownik umysłowy nie może pretendować do korzystania z jakiejkolwiek pomocy w zakresie przysługujących mu praw.**

Dobrze się stało, że sądownictwo pracy wprowadziło specjalny wymiar sprawiedliwości dla spraw ze stosunku pracy, umożliwiając tym samym skuteczne dochodzenie licznych pretensji, których słuszność jest bezsporna.

Źle jest jednak, że pracownicy umysłowi dopiero wówczas mogą dochodzić swych praw, gdy ich stosunek pracy uległ zakończeniu, gdyż oczywiście dochodzone mogą być w ten sposób tylko niektóre pretensje, a zresztą nawet całkowite zrealizowanie wysuniętych żądań **nie odbuduje tego poczucia porządku prawnego, które utracone zostało na skutek wieloletniego lekceważenia prawa przez pracodawcę.**

Konstanty Suchocki.

Centralna Komisja Nieporozumień

Istnieje dość dziwaczny twór zwący się „Centralną Komisją Porozumiewawczą". Zdawałoby się, że Komisja ta ma na celu koordynację pracy zawodowej „apolitycznych" związków pracowników umysłowych. Tak jednak nie jest, bowiem komisja ta usiłuje być dla tych związków ośrodkiem dyspozycji politycznej i to w ciasnym, partyjnym tego słowa znaczeniu. Bo jakiż to bliski związek ze sprawą poprawy warunków pracy czy płacy urzędnika może mieć sprawa uchwalenia nowej ordynacji sejmowej, której tak **natarczywie domaga się** C.K.P. w swoich ostatnich uchwałach z lutego b. r. Oczywiście, musi to być zdaniem C.K.P. taka ordynacja, która zezwoliłaby pewnym wykończonym b. posłom z C.K.P. i ich przyjaciołom z Wareckiej wejść z powrotem do Sejmu i robić tam burdy.

„Podstawa rzeczywistej konsolidacji może być oparta tylko na „zaufaniu" mówi rezolucja C.K.P. i słusznie, bardzo słusznie, tylko niech „wodzowie" C.K.P. **zaczną przede wszystkim od siebie i wytworzą atmosferę zaufania w swoich związkach** i do swoich szacownych osób, bo ogólnie wiadomo, że go tam **wiele nie ma,** a później niech uczą innych, aby nie sprawdziło się znane powiedzenie Pisma Św. o widzianym źdźble w oczach innych a **niewidzianej belce w swoim oku.** W Polsce jest więcej zaufania, niż to się wydaje przywykłym **do atmosfery nieufności** na terenie swoich związków działaczom C.K.P.

Czas najwyższy, aby ogół urzędniczy zdał sobie sprawę, czym właściwie jest owa „Centralna Komisja Porozumiewawcza". Jeżeli zrobiono porozumienie, to należy się zapytać w jakim celu je uczyniono, **czy aby politykować i tracić ciężko zapracowane grosze urzędnicze, czy bronić istotnych praw pracowniczych.** Dalej nasuwa się pytanie, czy owa „reprezentacja" zasiadająca w C.K.P. **istotnie odzwierciadla nastroje dołów urzędniczych?** Refleksje, jakie tu powstają są **bardzo smutne.** Nurtują one wśród większości społeczeństwa pracowniczego, nasuwając przykre wnioski na temat potrzeby w takim składzie personalnym i w takim charakterze Komisji Porozumiewawczej.

A. Walewski

Literatura wobec współczesności

Literaturę naszą oskarża się o obojętność wobec współczesnej rzeczywistości polskiej. Powody i szczegóły oskarżeń bywają rozmaite, ale jako najbardziej ważki dowód w tych wypominaniach powtarza się zawsze to, że nawet tak doniosły fakt, jakim było odzyskanie niepodległości, nie doczekał się należytego oddźwięku, że tyle najrozmaitszych przejawów współczesności pozostaje niezauważone czy też pominięte przez literaturę.

Takie oskarżenia nie są naogół pozbawione słuszności. Jeżeli przypomnieć tradycje naszej wielkiej literatury romantycznej, która bez reszty poświęcała się służbie narodowej, to na tym tle porównawczym wydawać się może, że dzisiejsza literatura istotnie odznacza się pod tym względem obojętnością.



Wierzyński

Ale słuszność powyższego oskarżenia nie da się podtrzymać w całej rozciągłości. Aczkolwiek bowiem współczesna literatura w swym stosunku do współczesności nie posiada tak żywego tętna, jak to było za czasów niewoli, to jednak mimo wszystko nie można mówić o jej obojętności.

Weźmy pod uwagę czyn zbrojny Legionów, który stał się podstawą wskrzeszenia Polski. Otóż literatura towarzyszy temu czynowi od samego początku. Mamy przecież t. zw. literaturę legionową, interesujący wykwit twórczości żołnierskiej, będącej zaprzeczeniem znanego przysłowia, że podczas wojny milkną muzy. Próbują wprawdzie niektórzy zawodowi malkontenci podkopywać znaczenie tej literatury i robić zarzut, że nie ma w jej rzędzie żadnego wielkiego dzieła, że nie ma mianowicie eposu, że można ją tylko uważać za zwyczajną pieśń obozową. Zarzut na pozór dosyć groźny, ale w istocie paradoksalny. Ci sami bowiem poeci - żołnierze, autorzy owych legionowych piosenek, tworzyli razem z bracią żołnierską istotny epos na polach Lasków, Łowczówka, Konar, Kołodziejów. Pieśń ich mogła więc być tylko ornamentem na tle tego eposu czynu zbrojnego. Ale mimo to pieśń ta, jak niezapomniane wiersze Mączki i Słońskiego, przetrwa w pamięci — jest dokumentem historycznym.

Z czynem Legionów wiąże się postać Józefa Piłsudskiego, wskrzesiciela Polski. Trzeba stwierdzić, że i tutaj literatura nie pozostawała w tyle, że w spontanicznym przeczuciu wielkości wita Piłsudskiego i sławi jako wcielenie całej walki o niepodległość i wcielenie mitu całego naszego narodu. Tak jak w jego osobie zawarła się cała epoka, tak też jego osoba stała się dla literatury symbolem wszystkich problematów narodowych. Najpiękniejsze ujęcie tego symbolu dał w poemacie „Wolność tragiczna" jeden z najwybitniejszych poetów Kazimierz Wierzyński, kiedy mówi o wyroku pośmiertnym Wodza, wyroku skazującym Polskę na wolność, tę wolność, która ciągle nasuwa coraz to nowe problemy do rozwiązywania i jest właśnie dla nas, pozostawionych samotnie po śmierci Wielkiego Marszałka, wolnością tragiczną.

Nie brak również w literaturze naszej obserwacyj z terenu współczesnej rzeczywistości politycznej. Jest to wymowne świadectwo na dowód, że literatura nasza idzie jednak za tokiem życia, bo teren polityki stanowi przecież w swojej płynności i w swoim nasuwaniu nieprzewidzianych zmian teren niesłychanie trudny do obserwacyj i wymagający raczej dla możności skonstruowania jakiegoś obrazu pewnej perspektywy oddalenia wobec spraw, które



Żeromski

się jeszcze dzieją. Literatura nasza okazuje się więc obserwatorem bystrym, umiejącym chwytać życie w jego nieostygłym jeszcze kształcie, rzucającym się ryzykownie na pokonywanie trudności. Miano największego ryzykanta przysługuje pod tym względem Juliuszowi Kaden - Bandrowskiemu. Znakomity ten powieściopisarz, najwybitniejszy w pokoleniu po Żeromskim, odznacza się istotnie jakąś zastanawiającą pasją we wgryzaniu się w miąższ współczesności. Dzieło jego obejmuje też wszystkie prawie dziedziny współczesnej polityczno - społecznej rzeczywistości polskiej, stanowiąc obraz utrwalający najbardziej charakterystyczne zjawiska obecnej epoki. Dotychczas otrzymaliśmy trzy takie wielkie przekroje: w „Generale Barczu" przekrój zagadnień związanych z czynem zbrojnym, w cyklu „Czarne skrzydła" przekrój zagadnień społecznych na tle stosunków w przemyśle śląskim, wreszcie ostatnio w „Mateuszu Bigdzie" przekrój stosunków partyjnych i rozgrywek politycznych na terenie sejmu. W dziele Kaden-Bandrowskiego odbija się jednak współczesność jak we wklęsłym zwierciadle. Jest to odbicie chłoszczącej satyry, a więc odbicie jednostronne, ale nie można mu mimo wszystko odmówić sugestywnej trafności.



Kaden-Bandrowski

Inne ze zjawisk współczesnych, jakie doczekały się podjęcia przez literaturę to bardzo charakterystyczne dla naszych stosunków zjawisko emigracji elementu robotniczo-chłopskiego do obcych krajów europejskich czy też zamorskich. Pod tym względem istnieje zresztą w naszej literaturze tradycja, żeby przypomnieć znane ogólnie dzieła dawnych pisarzy, jak „Pan Balzer w Brazylii" Konopnickiej, czy powieści Dygasińskiego i nowele Sienkiewicza. Dzisiaj najbardziej wstrząsający obraz stosunków, w jakich żyją polscy emigranci, dał znany pisarz Jan Wiktor w powieści „Wierzby nad Sekwaną". Książka ta odnosząca się do stosunków panujących na wychodźtwie we Francji, jest wielkim oskarżeniem a zarazem krzykiem wołającym o zmianę. O wychodźcach do Niemiec pisał z okazji pamiętnej śmierci nieszczęśliwego Wojciechowskiego Jerzy Kossowski. O emigracji brazylijskiej pisało więcej pisarzy, i in. Zastanawiać musi fakt, że mimo tak licznej emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych nie mamy dotąd ani jednej powieści o tamtejszych stosunkach.

Jeżeli chodzi o obraz stosunków wewnętrznych, to podkreślić trzeba przede wszystkim pewną specjalną cechę naszej literatury, a mianowicie to, że poprzez nią dochodzą do głosu coraz to inne regiony obszaru Rzeczypospolitej.

Życie było wczoraj

Fragment, który poniżej drukujemy, wyjęty został z mającej się niebawem ukazać powieści „Ich dom" Witolda Bieńkowskiego, nagrodzonego w swoim czasie na jubileuszowym konkursie Księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

Maria miała zapał w oczach, gdy zwrócona twarzą do Kańskiego tylko jemu opowiadała te dziwy, które dopiero teraz stawały wyraźnie przed jej oczami.

Spoglądała od czasu do czasu na Józefa, ale czyniła to tak, jakby nie wiedziała czy trzeba mu to wszystko przypominać właśnie teraz.

Odczuwała chwilami, tak jak teraz Kański, jak sama przed niedawnym jeszcze czasem, całą niestosowność tych wspominków, które były w niej teraz radością, a brzmieć zapewne musiały, jak wspominki żałoby.

Ale zdawało się jej teraz, że okres wspominań nędzy musiał nadejść, jako normalny etap przejścia do zrozumienia radości. Tylko czy to potrzebne, by tego wszystkiego wysłuchiwał Józef?...

— Widzi pan — tłumaczyła się mimowoli, zwrócona do Kańskiego — w takim powrotnym przeżywaniu czasów, które były ciężkie, znajduje się dopiero odpowiednie tło dla stwierdzenia z ulgą, że dzisiaj jest inaczej...

Ale to nie była prawda. Maria wiedziała, że to nie jest prawda. Wspominała teraz te czasy właśnie tak, jakby do nich tęskniła. Posiadały tu, w tej Rutce, której przybywały konie i krowy, która, jak radośnie stwierdzał stary Kazimierz, pokaże jeszcze co potrafi, właśnie tutaj wspomnienia tamtych chwil posiadały urok. Nie dlatego, że wówczas była nędza, nie dlatego, że istniała przyczyna bezustannej niemal rozpaczy, ale właśnie dlatego, że owa rozpacz i chwytanie się tak często za głowę w bezradnej postawie wobec najprostszych potrzeb dnia codziennego... miały jasny, wyraźnie zakreślony cel. To była tylko droga. Wyboistości i kamienie tej drogi dowodnie podkreślały, że się do czegoś idzie, idzie się w trudzie i codziennym płaczu. Nie było wówczas miejsca na tęsknoty. Na te próżne tęsknoty, których teraz nie można zapełnić niczym, bo i wartość tych tęsknot przedstawia się jak wielkie Nieznane.

Maria lękała się teraz tylko tego, czy Józef jest w stanie zrozumieć dlaczego wspomina właśnie tamto.

Ale widziała, że Józef oczami prosi o jeszcze. Więc zaczęła się nagle trwożyć dlaczego Józef chce, by mówiła. Czyżby tamte wspomnienia posiadały i dla niego wartość? Czy i on... tak, jak ona?...

Józef w tych wspomnieniach Marii i w rozbudzonych, gwałtownie w pamięci poszukiwanych swoich własnych znajdował inny świat... świat spokoju. A to był przecież dozwolony, nawet dla niego dozwolony świat.!

Przeznaczenie z Bachmurą i jego Zosią, stojące za drzwiami tego świata, to zupełnie co innego. A dozwolone stwarzanie sobie spokoju w rozpamiętywaniu tego, co ktoś postronny mógłby nazwać nieszczęściem... to także co innego.

Więc Józef nie bronił się przed tym, że uciekał jak najprędzej z podwórza, że rozmowy gospodarskie z Kańskim zbywał byle jak i byle prędzej i że biegł do Marii, ciągnąc za sobą Kańskiego, po wywoływanie nowych, ciągle nowych, mimo że starych to właśnie dlatego nowych wizyj tego, co było i co już, na nieszczęście, nie wróci.

Bo żeby tak móc odwrócić czas! Bo żeby móc to sprawić, by droga nie prowadziła ku jutru, ale cofała się ku wczoraj! To wczoraj stawało się powoli marzeniem jutra.

Bachmura może w Warszawie czekać! Przecież właściwie nawet nie czeka. Józef śpieszy! się z powrotem? Niepotrzebny pośpiech! Już teraz niepotrzebny!

To był tylko pośpiech ucieczki przed chwilą, w której postanowił powiedzieć Marii o Zosi, córce Bachmury. Tylko tyle.

Teraz chwilami wierzył, że jutro zamieni się we wczoraj. Więc wobec tego nie potrzeba jeszcze mówić Marii. To było głupstwo! W Warszawie i jeszcze w drodze z kolei chęć powiedzenia Marii o Zosi, córce Bachmury, wydawała się Józefowi głupstwem. To było... „tylko tyle!". W Rutce śpieszył się gorączkowo z powrotem i wmawiał w siebie, że powiedzieć o tym głupstwie można i za następną bytnością. Bachmura przecież zwleka ze ślubem do wiosny.

I jeśli przychodziło mu przed tym do głowy, że trzeba powiedzieć Marii o Zosi, córce Bachmury, by mogła później słuchać słowików dla samego ich śpiewu, a nie dla ukojenia, to teraz nie myślał już w ogóle o potrzebie powiedzenia Marii.

Maria umilkła. Opowiadał już tylko Józef.

Czy teatr jest jeszcze potrzebny?

Nie rzadko spotykamy się dzisiaj z takim pytaniem: Czy teatr jest jeszcze ludziom współczesnym potrzebny, czy nie należy raczej zlikwidować go na rzecz kina?

Pytanie to jest tylko na pozór groźne. Wniknąwszy bowiem w to zagadnienie, spostrzegamy, że kwestię stanowi tutaj raczej forma, w jakiej teatr ma być dzisiaj publiczności podawany, ale bynajmniej nie jego podstawy istnienia. Nie należy przecież w tym wszystkim zapominać, że obraz filmowy nie jest w istocie swojej czymś innym, jak tylko przedstawieniem teatralnym pokazanym właśnie w obrazach świetlnych. Obrazy te, dawniej nieme, dzisiaj nawet mówią, ale właśnie mówią tak, jak niemowa gdy nowoczesną metodą rozwiązano mu język i nauczono maskować kalectwo.

Toteż nawet dla bezwzględnych fanatyków kina winno to być oczywiste, że jednak film powstaje z utajonego w nim przedstawienia teatralnego i że ekran odgrywa tylko taką rolę, jak dajmy na to płyta gramofonowa, która musi być nagrana, bo sama żadnym instrumentem nie jest a tylko go zastępuje i rozpowszechnia w sposób swoisty.

Oczywiście, atutem kina, jego pierwszorzędnym przywilejem, jakim nie dysponuje teatr, jest bogactwo czy przepych tła, bajeczna zmienność, imponująca ruchliwość, która pozwala w ciągu kilku minut przerzucać bohatera z poddasza paryskiego na szczyty himalajskie, zawadzając po drodze o kolebkę z nim samym jako niemowlęciem.

Teatr, aby dziesiątą część tego wszystkiego pokazać, musiałby kręcić z furkotem obrotową sceną niby olbrzymimi żarnami elektrycznego młyna, musiałby zaprząc do obsługi dziesiątki wykwalifikowanych majstrów, aby wreszcie po trzech godzinach uznać się za pobitego przez ekran, na którym przecież daleko liczniejsze obrazy ślizgają się lekko niby duchy, igrają sobie po prostu z przestrzenią i czasem.

Ale kto wie, czy właśnie tutaj, właśnie w tej bajecznej rozlewności kina, w tym rozpływaniu się wszerz nie leży jego słabość i niższość.

Bo w takim układzie rzeczy, teatr uboższy w środki do zawrotnej jazdy przez czas i przestrzeń musi z konieczności dążyć nie wszerz, ale — w głąb! Przywiązany do ziemi, mniej ruchliwy w tłach, teatr musi się ograniczać i właśnie z tego ograniczania czerpie siłę, tak jak dojrzały twórca, który uczy się ograniczać rozmach fantazji, rozlewność uczuć i wybujałość obrazów, ażeby tym konkretniej i tym głębiej związać się z konkretną, wyraźnie określoną chwilą życia. Przez takie ograniczenie nie traci nic ani twórca, ani dzieło, bo przecież bywają takie chwile, w których mieści się całe życie lub przynajmniej to, co w życiu najważniejsze.

Kino przecież nie wydało w swej dotychczasowej imponującej karierze swojego Sofoklesa czy swojego Szekspira. Kino, produkujące mnóstwo razy do roku „epokowe", „genialne" arcydzieła, kino, w którego słownictwie same superlatywy świecą jak drogie kamienie w oprawie reklamy, — kino daje, o dziwo! swoim „genialnym" i „epokowym" tworom życie efemerydy jednodniowej. Dlaczego? Bo tłumy widzów wchłaniają te arcydzieła równie żarłocznie, jak krótko.

Dlatego też można kwestię wyjaśnić takim porównaniem: kino wobec teatru to tak jak drapacz nieba wobec katedry. Katedra bywa nieraz odrapana, przerobiona na dancing, albo „ucywilizowana" na urząd... A przecież bywa trwalsza od filmowego kolosa, który w mgłę wielkomiejską wsiąka co sezon — jak mgła.

Dlatego nie można rozwiązywać pytania: czy teatr czy kino. Bo teatr jest przecież zgoła czymś innym niż kino.

Teatr prawdziwy w swojej oszczędności obrazów i efektów, w swym skupieniu, zwartości wymaga od słuchacza pracy umysłu, wciąga swoją publiczność niepostrzeżenie do współpracy duchowej — słowem, uczy myśleć. Zapłodniony wybitnym dziełem teatralnym, mózg widza pracuje po skończonym przedstawieniu samodzielnie bo może a nawet musi rozwijać do dna niedopowiedzianą głęboką myśl dzieła. Podczas gdy po powrocie z kina mózg nasz urządza sobie przeważnie tylko rewię widzianych obrazów, nie zatrudniając na ogół intelektu.

Dotychczas przeciwstawialiśmy poniekąd teatr filmowi. Teraz możemy podnieść momenty, gdy ci pozorni rywale wzajemnie sobie pomagają.

A więc teatr zawdzięcza kinu przede wszystkim pobudkę do udoskonalania się. Dzięki obrazom filmowym rozwinął się mianowicie mocno smak szerokiej publiczności w ocenie gry aktorskiej. Widzowie przywykli w kinie do dobrych aktorów nawet w trzeciorzędnych rolach, powiększenia zaś ekranowe odsłoniły im tajemnice mimiki aktorskiej. Dlatego też bywalca kinowego nie zajmie już w teatrze mimika powierzchowna, gestykulacja uboga, charakterystyka typów niezgodna z ich psychicznymi cechami. Dlatego też epoka kina wykształciła mimowiednie zupełnie swoje znawstwo w ocenie plastycznej gry aktorskiej, a przez zwiększoną wybredność wywarła też nacisk na teatr, zmuszając go do podniesienia skali.

Sowiety „ratują" inteligencję

Wypadki rozgrywające się na terenie Sowietów w ciągu ostatnich kilku lat, znacznie uszczupliły szeregi sowieckiej inteligencji. — Masowe wyroki śmierci oraz liczne zesłania na wyspy Sołowieckie, postawiły państwo sowieckie w obliczu zupełnego niemal braku inteligencji. Taki stan rzeczy spowodował, że sowiecki rząd otoczył obecną inteligencję szczególną opieką. Cała niemal prasa sowiecka w licznych artykułach, potępia terror stosowany względem inteligencji i wzywa do oszczędzania jej w przyszłości.

Ostatni komunistyczny kongres w Sowietach, dążący do zreformowania niektórych dziedzin życia, — poszedł po linii zrównania praw inteligencji i nadania jej tych samych przywilejów, jakimi rozporządza robotnicza warstwa.

Zagadnienie współczesnej inteligencji zostało poruszone przez Stalina w jego wielkiej kongresowej mowie. — Zwrócił on uwagę, że dość znaczna ilość sowieckich ludzi, pracujących w fabrykach i hołdujących tak zw. „ruchowi stachanowskiemu", dla zdobycia wykształcenia, wstępuje później do „Wuzów". — czyli do bolszewickich wyższych uczelni.

Ludzie ci, po zakończeniu studiów są niejako predestynowani do stworzenia „nowej, Sowieckiej inteligencji, ściśle związanej z robotniczą masą i ideologią marksizmu".

Jak jednak w istocie wygląda ta „nowa, bolszewicka inteligencja"?

Stalin nie ukrywa tego przed światem, że bezpośrednie zetknięcie się mas z życiem naukowym i wyższymi uczelniami, przyczynił się do rozluźnienia solidarności pomiędzy klasą robotniczą i sowiecką inteligencją. Nowa inteligencja, mimo swej przynależności do warstwy robotniczej, zatraca swe uprzywilejowane stanowisko i tym samym zaliczana jest w poczet obywateli drugiej klasy.

Stalin atakuje zgniłe stosunki, panujące wśród współczesnej inteligencji w Sowietach i z ironią wysuwa wniosek, że „wykształcenie, — to niebezpieczna rzecz". — Ale mimo swego krytycyzmu, — Stalin szeroko omawiał konieczność okazania większej troski dla inteligencji, jak w stworzeniu dla sprzyjających warunków życia, jak i w nauczaniu teorii marksizmu i leninizmu, bez której nie miałaby ona głębszej wartości...

Obecnie, kiedy o prawdziwą inteligencję w Sowietach jest niezwykle trudno i której odczuwa się powszechny brak, — za pośrednictwem prasy i za sprawą licznych przemówień bolszewickich dygnitarzy, wyraża się przekonanie: „bez inteligencji nie może istnieć żadne Państwo, a szczególnie sowieckie"...

Szkoda, że przekonanie to obudziło się w sowieckich umysłach tak późno.

Maria nie śmiała przerwać mu w pół słowa. Nie śmiała potępić tych wspomnień. Trzeba by było potępić życie bez celu...

Gdzie jest cel Józefa? gdzie jego pęd? dlaczego nie wyrywa się do ogromnego lotu?

Nim zaczął wspominać, potrafił mówić tyle o interesie. Ogromny, czarny cień Bachmury fatalnie zaciążył...

Co jest Józefowi? Gdzie jego marzenia młodzieńcze wypowiadane kiedyś z ogniem w oczach, wówczas, gdy tak mało stwarzała do nich podstaw troska o codzienny chleb?

A dzisiaj wspominał tylko razem z nią wieloletnią gonitwę za złotówką i ze łzą w oku opowiadał o kluskach, które znajdowała w ciułanej na wielkanocną babkę mące.

Dręczący niepokój, którego pozbyła się na krótką chwilę razem z wywoływanymi wspomnieniami, wrócił. Wspomnienia straciły urok, bo zabrakło im nagle sensu.

Co jest z Józefem?

Czy łapa Bachmury, łapa licząca pieniądze i dająca Józefowi pieniądze byłaby aż tak ciężka, że zaważyć mogła ciężarem nie do udźwignięcia nie tylko na powszednim dniu powszedniego chleba, ale i na święcie młodzieńczych, entuzjastycznych ongi wzlotów?

Razem z ugięciem się pod ciężarem troski nowej i żywej, Maria odzyskiwała siłę. Jak zawsze. To było jej nie odebranym, przydzielonym najmiłościwiej prawem.

I znów zobaczyła przed sobą, mocne, śmiejące się do Marylki z Sieburczyna Józefowe oczy.

Nie wiedziała jak zacząć. Co powiedzieć, by zrozumiał, że istnieje, stale i aż do końca jej dni troska o jego siłę?

Rozmawiała przy Józefie z Kańskim o Raju Węgrewicza, pytała się nawet podstępnie Józefa o nazwisko tych pań, co to w Sieburczynie...

Józef gasł w jednej chwili. I zaczynał wybierać się do Warszawy.

Aż wreszcie Maria wyrzuciła jednego dnia ukrywane przed samą sobą pytanie:

— Powiedz mi Józefie — głos jej łamał się i drżał — powiedz mi... czy córka Bachmury...

Rzucił się jak człowiek dotknięty najboleśniej.

— Córka Bachmury?...

Przemknęło mu przez głowę, że nadszedł czas powiedzieć Marii. Zadrgały mu wargi, ale przez ściśnięte nagle gardło nie mógł się wydobyć żaden dźwięk.

Maria dosłyszała tylko świszczący pomruk. Wpatrzyła się badawczo w oczy Józefa. Usiłował wytrzymać jej spojrzenie. Nie drgnęły mu nawet powieki, choć czuł w oczach ból. I nagle zaczął mówić swobodnie gwałtownie wyrzucając całe gromady wymykających się jedne za drugimi gromady słów:

— Wie mama, ta córka Bachmury, ta Zozia... ma nawet swój wdzięk. Taki bachmurzasty wdzięk — zaśmiał się głośno, jakby zadowolony z dowcipu — a naiwność świeżo upieczonej maturzystki. Nawet ją dość lubię... tak... nawet ją lubię... bo juści, wolę ją jak Bachmurę. Czasem, jak Bachmury nie ma w domu.. to sobie nawet flirtujemy...

Śmiał się głośno, ale nie mógł uchwycić spojrzenia Marii.

— Bo ja myślałam — szeptała jeszcze.

Usiłowała teraz wmówić w siebie, że ten śmiech Józefa, to jego swobodne lekceważenie.

— Przecież nie mówiłby o flircie z nią — uspakajała się gwałtownie.

— Mama pewnie myślała, że się chcę z nią żenić? — rzucił nagle z bezgraniczną, czelną śmiałością.

Czuł doskonale, a po stwierdzeniu tego uczucia serce zaczęło mu walić jak młotem, tak, że zaczął obawiać się bólu... czuł doskonale, że to już ostatni moment by jeszcze teraz... jeszcze teraz... w tej ostatniej chwili i po tych lekceważących słowach powiedzieć Marii:

— Chcę się ożenić z nią, momo... Kocham ją...

Ale to słowo, to jedno słowo, nie wydobyłoby się czyste i z pozorem prawdy.

— Mama myślała pewnie, że chcę się z nią ożenić — przestał się śmiać.

I w tej chwili usłyszał śmiech Marii, zduszony nagle przez jakieś głuche, wewnętrzne łkanie.

Więc zaczął mówić o Węgrewiczu. O tym, że warto by znów kiedyś wpaść do nich. To przecież poczciwi, zacni ludzie! Stary Węgrewicz musi być rzeczywiście solidny, bo chóćby wziąć taki drobiazg jak kupione od niego krowy.

— Mama sobie nawet nie wyobraża, że najporządniejsi skąd inąd ludzie potrafią naplagować, gdy idzie o sprzedanie koni albo krów. A tutaj... co Węgrewicz powiedział, to święte! Niech się mama spyta Kańskiego. Z tych jałówek, które wzięliśmy od Węgrewicza, już trzy dają więcej niż piętnaście litrów mleka. Pierwiastki, mamo, pierwiastki!

— A może by tak synku do Sieburczyna? — przerwała Maria.

Problemy dnia w prasie

Przeżyliśmy dnie, które jak nigdy może jeszcze tak szybko odwróciły zdecydowanie kartę historii. Wypadki potoczyły się rzeczywiście jak lawina: upadek Czechosłowacji, powstanie autonomicznej Słowacji pod protektoratem Niemiec, objęcie przez Węgry Rusi Podkarpackiej i dojście w ten sposób do wspólnej z Polską granicy, układ gospodarczy rumuńsko-niemiecki, zajęcie Kłajpedy i t. d. Fakty można by mnożyć niemal w nieskończoność. Nie o to jednak chodzi. Nie to jest ważne. W tym całym wirzew ypadków ważne jest dla nas stanowisko Polski. Trzeba twierdzić, że stanowisko to jest pełne godności i znaczenia. Trafnie określa to„Kurier Czerwony":

„Jakkolwiek potoczą się dalsze wypadki, nie ulega wątpliwości, że rola Polski wzrosła. Choć nigdy nie usiłowaliśmy tworzyć jakichś bloków, to jednak rola Polski nabrała dziś szczególnego znaczenia w Europie jako ośrodek siły i decyzji, to jednak dziś spojrzenia narodów kierują się ku Polsce, której stanowcza postawa zrobiła wszędzie silne wrażenie.

Polska ceniąc swój honor narodowy, nie dopuszczała nigdy i nie dopuści do naruszenia swych żywotnych interesów, gotowa zawsze stawić zdecydowany opór wszystkim, którzy by chcieli pomijać naszą wolę.

Liczyć się z tym musieli i muszą wszyscy".

Że tak jest, to właśnie wynik naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, kórej przewodnią zasadę stanowił zawsze realizm czyli trzeźwa ocena rzeczywistości. Dzięki temu właśnie możliwy jest systematyczny, zorganizowany, przewidujący wysiłek prac państwowych w czasach normalnych oraz zachowanie spokoju i równowagi wewnętrznej w chwilach kryzysu i w obliczu niebezpieczeństwa. Dlatego też możliwe jest poczucie gotowości i realna ocena położenia. Pisze o tym poznański „Nowy Kurier":

„Nie jesteśmy pod tym względem niczym zaskoczeni, nie potrzebujemy działać w ostatniej chwili, przytłoczeni wypadkami, jak to widzimy gdzieindziej. I ten stan może być dla społeczeństwa najpewniejszą rękojmią ufności oraz spokoju.

Na czwartym miejscu umieszczamy przyjaregu lat z karygodną lekkomyślnością przeciwstawiali się każdej akcji, mającej na celu skupienie w sposób trwały narodu dokoła jednego celu i jednego cztandaru".

W chwili obecnej sytuacja międzynarodowa wymaga umocnienia tego stanowiska. Londyn i Paryż bowiem nie wyszły jak dotąd poza ogłoszenie deklaracji, których było już sporo i które przecież nie przeszkadzały bynajmniej Niemcom w przeprowadzaniu swoich planów zlikwidowania postanowień traktatu Wersalskiego. Próby Anglii i Francji, aby u swego boku mieć inne państwa przeciw niemieckiemu naporowi, zawodzą. W takim układzie stosunków Polska, która znajduje się w centrum wszystkich spraw międzynarodowych zawikłań, musi opierać się na swoim własnym systemie politycznym, którego zasady tak charakteryzuje „Kurier Poranny":

„Punktem wyjściowym naszej polityki jest nasza własna siła. Odrzucamy jako podstawę bezpieczeństwa wszelkie gwarancje międzynarodowe, wynikające z Ligi Narodów z systemu zbiorowego bezpieczeństwa itd., uważając je za bałamutne i szkodliwe.

Punktem drugim jest samodzielne uregulowanie stosunków z głównymi sąsiadami na zasadzie nieagresji wzajemności, to znaczy, że stosunki te układać się mają równolegle do stanowiska, jakie państwa te zajmują wobec Polski.

Punktem trzecim naszej polityki są nasze sojusze z Francją i z Rumunią, przy czym każdy z nich datyczy spraw odmiennych.

Naczwartym miejscu umieszczamy przyjazną i na zasadach równości opartą współpracę ze wszystkimi państwami, dużymi i małymi, które w tym rejonie Europy opierają swoją politykę na zasadach niezależności oraz równowagi.

Wszystkie te zasady wypływają z tej podstawy naszej polityki, jaką jest jej niezależność".

Z istoty tej niezależności musimy zdać sobie sprawę teraz, kiedy wszystkie państwa dążą do umocnienia jak najkorzystniejszego stanowiska strategicznego i kiedy będą próbowały wpływać także na nas. Możliwość tę przewidział Prezydent Mościcki, oświadczając w swojej ostatniej mowie, że „nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu. Jak wskazują te słowa, Polska musi iść własną drogą.

„Jakażto droga? — zapytuje „Express Poranny". — Bardzo prosta: wzmożenie swych sił. W chwili, gdy rosną siły innych, muszą wzrastać i siły Polski — tę prawdę muszą zrozumieć wszyscy zarówno w kraju jak i poza naszymi granicami. Polska nie ma w bieżącym okresie historycznym roszczeń terytorialnych, nie zamierza powiększać swego wpływu drogą podporządkowania sobie innych narodów. Ale trwając niewzruszenie w swoich granicach, wysoko ceniąc sobie swój honor narodowy i nie spuszczając z oka swych interesów w przyległym rejonie Europy, zmierzać musi do pomnożenia swych sił przede wszystkim poprzez jak najściślejsze scementowanie narodu polskiego, jak najszersze rozbudowanie jego siły zbrojnej i jak najżywszy rozwój gospodarczy kraju.

O postawie polskiego narodu nie potrzeba mówić. Znana jest ona. Dlatego też dzisiejsze stanowisko Polski godne jest Narodu, który oddawna uznając zasadę: Każdy obywatel — żołnierzem. Podkreśla to „Goniec Warszawski", zaznaczając, że społeczeństwo polskie jak zawsze w każdym wypadku będzie stało przy swojej armii:

„Przy armii narodowej stoi zwartym murem całe polskie społeczeństwo, mając do niej zaufanie jako do najpewniejszego strażnika naszego zbiorowego dobra. Miejsmy nadzieję, że także w dziedzinie moralnej mobilizacji wyjdzie od armii decydujące słowo — takie, które by wszystkich Polaków, od inteligenta do robociarza i chłopa, od rządowca do najtwardszego opozycjonisty, za sobą porwało".

Takie stanowisko pozwala nam nie tylko na zjednoczenie się podj hasłem obronności państwa, na zajęcie postawy spokoju, ale pozwala nam także na wystąpienie z pewnymi żądaniami. Te żądania, to żądania naszych praw do kolonii. O aktualności tych spraw w Związku z obecnymi przemianami w polityce międzynarodowej pisze „Polska Zbrojna":

Słusznym tym uwagom trzeba tylko przyklasnąć. Istotnie, czas w zamęcie międzynarodowej polityki wystąpić z naszymi słusznymi prawami do kolonij.

(Y.)

Akcja o 10-procentową podwyżkę płac

taryfowych dla urzędników przemysłu przetwórczego

Jak już pokrótce donosiliśmy Związki pracowników umysłowych na Górnym Śląsku wypowiedziały pismem z dnia 20 grudnia 1938 r. tabelę płac, obowiązującą dla pracowników umysłowych, zatrudnionych w zakładach, należących do Związku Pracowników Przemysłu Przetwórczego na dzień 31-go marca 1939 r. z prośbą o wyznaczenie terminu pertraktacyj parytetycznych.

Pertraktacje te odbyły się 16-go marca 1939 r., Wysunięto na nich wniosek o 10-procentową podwyżkę poborów i zlikwidowanie 5-procentowej obniżki poborów dla pracowników z poza terenu Okręgu Centralnego.

Rokowania parytetyczne nie dały pożądanego rezultatu z powodu odnowionego stanowiska Zwiczku Pracodawców. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych, wobec takiego obrotu sprawy, wniosła dnia 25-go marca b.r. wniosek o przekazanie sporu do Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej, uzasadniając go faktem, iż od chwili wejścia w życie nowej tabeli płac w przemyśle przetwórczym, t. j. od 1-go lutego 1938 r., koniunktura gospodarcza doznała dalszej poprawy, a ceny artykułów pierwszej potrzeby znacznie się podwyższyły.

Ostatnia 7 proc. podwyżka płac nie stoi w żadnej proporcji do poprawy koniunktury, tymbardziej, jeśli się zważy, że obniżki płac uzyskane przez pracodawców na przestrzeni ostatnich lat wynoszą przeszło 30 procent.

Tymczasem mimo poprawy koniunktury gospodarczej do tego stopnia, iż obecnie osiągnęła ona, a nawet przewyższyła okres przedkryzysowy, wyrównanie płac bynajmniej nie podążyło w tym samym stopniu i nie osiągnęło stawki płac przedkryzysowych.

Jeżeli już mówimy o poprawei sytuacji gospodarczej w przemyśle, a tymbardzej w przemyśle przetwórczym, musimy z całą stanowczością stwierdzić wspaniały i kwitnący oraz stale rozrastający się rozwój tej gałęzi przemysłu, zwłaszcza wobec ciągle rozrastającej się produkcji w dziedzinie zbrojeń.

Przemysłowi przetwórczemu możemy wróżyć stały wzrost i rozwój, tymbardziej, iż jak to zostało udowodnione, wzrost koniunktury w tej gałęzi przemysłu nie jest uzależniony w żadnym stopniu od wzrostu czy też wahań koniunkturalnych całego świata, lecz jedynie od czysto wewnętrznej polityki gospodarczej naszego państwa.

Jesteśmy obecnie świadkami kolosalnego rozrostu przemysłu przetwórczego nie tylko na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, lecz i na terenie innych ziem w Polsce.

Sytuacja zaś polityczna i rozpisanie Pożyczki Obrony Powietrznej, która skonsumowana zostanie w pierwszej mierze przez przemysł przetwórczy, daje rękojmię, iż koniunktura w tej gałęzi przemysłu będzie nie tylko że utrzymana na dotychczasowym poziomie, ale z całą pewnością zwiększona.

Jest to zupełnie zrozumiałe dla laików, a co dopiero dla pracodawców przemysłu przetwórczego, który każde odchylenia koniunkturalne śledzą bacznie i mają możność je doskonale wyczuwać, gdyż pierwsi — jako czynnik do tego powołany — wiedzą (bo im donoszą) o wszelkich zmianach.

Nie wiadomo więc co w tym wypadku bardziej podziwiać: liczenie na ignorancję ze strony związków zawodowych w przekonaniu — oczywiście pracodawców, czy też tupet i złą wolę ze strony pracodawców.

Wysuwany bowiem w czasie rokowań ze strony pracodawców orgument konkurencji przemysłu niezorganizowanego, z poza terenu Śląska, nie wytrzymuje żadnej krytyki wobec monopolistycznego niemal w dużej mierze stanowiska zorganizowanego zorganizowanego przemysłu przetwórczego, wobec jego silnych podstaw organizacyjnych i finansowych oraz nowoczesnego systemu produkcji i jej rozmiarów.

Żądanie wniesienia 5-procentowej obniżki płac dla pracowników z poza okręgu centralnego na Śląsku, przedstawiciele związków umotywowali faktem bezspornym, iż koszta utrzymania pracowników umysłowych w tak zwanym rewirze (okręgu) południowym (Przemyski, Rybnicki i dalsze powiaty) nie są bynajmniej niższe od kosztów w okręgu centralnym, przeciwnie, niejednokrotnie — wobec niedogodności natury komunikacyjnej i mieszkaniowej — wyższe znacznie. Wystarczy, iż przytoczymy ceny cukru i każdy kupiec na prowincji do monopolowej ceny cukru ma prawo doliczyć sobie 10 groszy na kilogramie za przewóz. A jak trudno o niego, o jarzyny — o tym wie każdy mieszkaniem Okręgu południowego, każda pani domu, każda służąca — jednym słowem wszyscy.

Wobec powyższych wywodów wniosek nasz o 10-procentową ogólną podwyżkę płac oraz o wniesienie 5-procentowej obniżki płac poza Okręgiem Centralnym jest całkowicie uzasadniony.

Pracodawcy winni raz nareszcie zrozumieć, iż związki zawodowe pracowników umysłowych nigdy nie wysuwają żądań demagigcznych, gdyż nie chcą narażać się na kompromitację, lecz żądanie swe motywują w sposób rzeczowy, logiczny i stawiają je na platformie możliwości ekonomicznych.

Przeciwnie, z dotychczasowego doświadczenia, możemy wyciągnąć wniosek, iż właśnie pracodawcy, nawet gdy nie widzą najmniejszej słuszności po swej stronie, chociażby tylko dla zasady odrzucają z miejsca wszelkie żądania pracowników.

Jan Juzoń.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

PERTRAKTACJE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKO-KRAKOWSKIEGO Z RADĄ ZJAZDU PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNICZYCH

W lokalu Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych w Sosnowcu odbyła się konferencja między przedstawicielami Rady Zjazdu przemysłowców górniczych i przedstawicielami Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ.

Z ramienia Rady Zjazdu w konferencji udział wzięli pp.: dyr. St. Gadomski, dyr. J. Raźniewski, dyr. Zwoliński, dyr. Skarbiński i sekretarz Rady Zjazdu mgr. Walicki, zaś w imieniu pracowników występowali pp.: sekretarz gen. J. Juzoń, członek Zarządu Głównego Henryk Hause, prezes okręgu Zagłębia Dąbrowskiego Br. Górecki oraz członek zarządu okręgu Wł. Baromski.

Rada Zjazdu ujęła stanowisko swoje w szereg zaleceń, skierowanych do poszczególnych zarządów kopalń, stanowiących zasady układów indywidualnych i załatwiających poszczególne postulaty, wysunięte na poprzedniej konferencji przez przedstawicieli Związku. Dotyczą one podwyżki płac, minimum egzystencji, sprawy zwrotu opłat szkolnych, świadczenia w naturze, nadzwyczajne świadczenia zwyczajowe, dyżury świąteczne służby technicznej i awans automatyczny. Inne postulaty, jak wypłata odpraw za wysługę lat, przedłużenie okresów urlopowych, sprawa wymówień dla długoletnich pracowników — spotkały się z odmową.

Przedstawiciele Związku oświadczyli, że ustosunkują się do powyższych spraw po porozumieniu się z przedstawicielami wszystkich oddziałów.

Po uzgodnieniu stanowiska, Zarząd Główny Związku wystosował do Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych następujące pismo:

Powołując się na konferencję przedstawicieli naszych z przedstawicielami Rady Zjazdu z dnia 16 marca br., w odpowiedzi na przedstawiony nam projekt w sprawie ustalenia minimum warunków płacy i świadczeń, uprzejmie komunikujemy co następuje:

Proponujemy zmienić w relacji punkt I ze względu na uzyskaną przez pracowników umysłowych na Górnym Śląsku 3-proc. podwyżkę.

Propozycja nasza:

„Podwyższenie od 1 lutego 1939 pensji o 7 proc. na wszystkich kopalniach, które nie wyrównały całkowicie dokonanych obniżek zarobków w czasie od 1931 r. i od tych podwyższonych zarobków udzielenie dalszej podwyżki w wysokości 3 proc., przyznanej pracownikom umysłowym przemysłu górniczego na Górnym Śląsku, przy czym zaznaczamy, iż dotychczasowe warunki pracy i płacy oraz świadczeń nie mogą ulec pogorszeniu.

Pkt. II. Przyjmujemy z zastrzeżeniem, że zostaną skreślone pozycje c i d. Odnośnie kopalń Zagłębia Krakowskiego ,proponujemy ażeby normy zawarte w punkcie II poz. a i b, były obniżone maksimum o 5 proc.

Pkt. III. Przyjmujemy.

Pkt. IV poz. a opał: Proponujemy jak to jest obecnie w praktyce, t. j. dla nieżonatych i niezamężnych 6 ton rocznie, dla żonatych lub zamężnych 9 ton rocznie.

Poz. c mieszkanie: Utrzymanie dotychczasowego stanu, a mianowicie: dla niezamężnych i nieżonatych 1 pokój z kuchnią, dla kawalerów z rodziną i żonatych bez dzieci 2 pokoje z kuchnią, dla żonatych z dziećmi 3 pokoje z kuchnią. W razie niemożności przydziału stosownego mieszkania względnie przydziału mieszkania niestosownego, winien być udzielany przez przedsiębiorstwa ekwiwalent w gotówce dla żonatych 10 proc. poborów netto, dla kawalerów w wysokości 5 proc. od poborów netto.

Punktu V-go przyjąć nie możemy, jako sprzecznego z ustawą o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 12 grudnia 1918 r. Dz. U. R. P. 2-20 poz. 7.

Punkt VI. Przyjmujemy.

Punkt VII. Proponujemy zmienić w sposób następujący: „Przedsiębiorstwa zobowiązane są do corocznej automatycznej podwyżki pensji zasadniczej o 10 zł w stosunku miesięcznym dla prac. ze średnim wykształceniem i o zł 7.50 w stosunku miesięcznym dla pracowników z poniżej średnim wykształceniem, przy czym te automatyczne podwyżki winny być stosowane do rozwiązania stosunku pracy z pracownikiem. Ponadto proponujemy wprowadzenie jednorazowego urzędowania. Wymienione powyżej minimalne propozycje nasze są wyrazem jak najdalej idącej dobrej woli, wyrażamy przeto nadzieję, że w tym zrozumieniu zostaną przyjęte przez WPanów.

Prosimy o łaskawe powiadomienie nas o powziętej przez WPanów decyzji możliwie w jak najkrótszym czasie.

Za Zarząd Główny: J. Juzoń sekretarz. Br. Górecki prezes okręgu Zagłębia Dąbrowskiego. J. Trojok, poseł na Sejm Śl., prezes.

NOWY ZARZĄD ODDZIAŁU SZYBU „FRANCISZE" W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.

Ostatnie walne zebranie zagaił kol. Wiechowski, przewodniczył kol. Winder, sekretarzował kol. Sroczyński. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu złożono sprawozdania, po czym na wniosek kom. rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Po przerwie na mocy tajnego głosowania wybrano do Zarządu kolegów: Wiechowski — prezes, Bartoszek — wiceprezes, Adamiec, Ulewicz, Jarosz A., Sroczyński, Gruca, Chrobok i Krurzy — członkami, do komisji rewizyjnej kol.: Winder, Majnurz i Zawada.

Byłemu prezesowi Koła kol. Szkucie, który jest obecnie na Zaolziu, zasłużonemu wielce dla rozwoju Koła, postanowiono sprawić miłą niespodziankę, jaką, na razie nie wspominamy ze względów zrozumiałych.

W wolnych głosach omówiono sprawę tegorocznej „Gwiazdki", która urządzona będzie, jako wieczór towarzyski. W skład komitetu zabawowego wybrano kol.: Ulewicza, Makowskiego, Bujoczka, Majnusza, Hofmana, Gąsiora, Freiera, Kueble i cały nowoobrany Zarząd.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

5-go marca br. zmarł członek naszego Oddziału przy hucie „Florian" w Świętochłowicach, ś. p. Otton Weiss, kierownik magazynu huty „Florian".

Oddział stracił w nim dobrego kolegę i członka. Cześć Jego pamięci!

UTWORZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU W ŁUCKU.

W ostatnich dniach lutego br. odbyło się posiedzenie Oddziału Pracowników Umysłowych ZPZZ w Łucku. Przewodniczył tymczasowy prezes A. Imiela, sekretarzował W. Ważyński. Kol. Imiela scharakteryzował dotychczasowe prace Zarządu Tymczasowego, a kol. Juszczak złożył sprawozdanie kasowe, po czym postanowiono wybrać zarząd stały.

Po długiej dyskusji oraz niemożności przyjęcia kandydatury przez p. Imielę, który jest okręgowym sekretarzem Rady Wojewódzkiej ZPZZ w Łucku, postanowiono wybrać na prezesa zasłużonego działacza kol. kpt. Bolesława Sarankiewicza. Do zarządu powołano cały poprzedni Zarząd, do kom. rewizyjnej kol.: A. Olszewskiego, K. Kowalenkę i Fr. Kozickiego, do Sądu Koleżeńskiego kol.: E. Sergijewa, B. Szkila, K. Stebelskiego oraz jako rzecznika oskarżenia W. Ważyńskiego.

OBYWATELSKIE STANOWISKO ZARZĄDU „KSIĄŻĘCYCH KOPALŃ PSZCZYŃSKICH" S. A. W KATOWICACH

Zarząd Przymusowy nad majątkami i dobrami Księcia Pszczyńskiego w Katowicach został zniesiony z dniem 1-go lutego br.

Po częściowym spłaceniu długów i uregulowaniu w pierwszym rzędzie wszelkich należności skarbowych, utworzone zostały dwie Spółki Akcyjne: jedna pod nazwą „Książęce Kopalnie Pszczyńskie" z siedzibą w Katowicach, druga „Książęce Browary" z siedzibą w Tychach.

Na czele S. A. „Książęce Kopalnie Pszczyńskie" stanął jako generalny dyrektor i prezes Zarządu zasłużony działacz społeczny, b. legionista — p. płk. Tadeusz Bełdowski, jako geen. dyr. finansowo-handlowy — p. Stanisław Kudlicki, znany ze swej ofiarnej pracy jako kierownik Polskiego Związku Zachodniego na Śląsku, a następnie dyrektor tej instytucji na całą Polskę oraz jako gen.-dyrektor administracyjny — p. Jan Wyglenda, b. starosta powiatu Rybnickiego, zasłużony powstaniec i członek POW.

„Książęce Kopalnie Pszczyńskie" po przejęciu znacznej liczby urzędników prywatnych Księcia mają obecnie zespół urzędniczy zbyt wielki, tak, iż Zarząd nosił się z zamiarem przeprowadzenia licznych redukcyj.

Stało się jednak inaczej. Zarząd na swym ostatnim posiedzeniu postanowił wstrzymać wszelkie redukcje personalne, wychodząc z założenia, iż w obecnej sytuacji, wymagającej jak największego scementowania sił społecznych, redukcje wśród personelu mogłyby jedynie wywołać rozgoryczenie i wpłynąć ujemnie na tok pracy — postanowił wstrzymać wszelkie wypowiedzenia.

Rada zakładowa „Książęcych Kopalń Pszczyńskich" oraz cała załoga, doceniając wysoce patriotyczne i obywatelskie stanowisko Zarządu, — złożyła mu serdeczne podziękowanie i zarazem podjęła na specjalnie zwołanym wspólnym zebraniu uchwałę w kierunku gotowości do podniesienia wszelkich ofiar na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Fakt wysoce obywatelskiego stanowiska Zarządu „Książęcych Kopalń Pszczyńskich", nie mający bodajże precedensu w świecie pracodawców, podajemy do opinii publicznej z całym zadowoleniem, podkreślając, iż może on służyć za wzór godny naśladowania.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU W KNUROWIE.

26 II br. odbyło się hotelu kopalni w Knurowie walne zebranie Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ. Zagaił prezes kol. Bartosik, przewodniczył kol. Fr. Gorysz. Po odczytaniu i przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości porządku obrad i protokułu z poprzedniego zebrania, sprawozdanie z działalności złożył ustępujący Zarząd, któremu na wniosek Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorium. W skład nowego Zarządu wybrano kol. kol.: na przewodniczącego — kol. P. Bartosika, na zastępcę kol. J. Wnuka, na sekretarza — kol. F. Przybyłę, do kom. rewizyjnej: kol. Fr. Sachę i J. Hajduka. Jako delegatów na zjazd wybrano kol. R. Rugera i M. Szpyrka.

W wolnych głosach poruszono szereg spraw organizacyjnych, a m. in. postanowiono uchwalić 50-groszową składkę na cele lokalne. Na wszelkie zapytania udzielał wyjaśnień prezes kol. Bartosik. — Wszelkie sprawy, tyczące działalności Zarządu Głównego postanowił prezes przedłożyć Zarządowi Głównemu.

PRACE ODDZIAŁU W ŁAGIEWNIKACH.

25 II br. odbyło się walne zebranie oddziału ZPZZ Pracowników Umysłowych w Łagiewnikach, pod przewodnictwem kol. J. Stokłossy. Sprawozdania z działalności Zarządu złożyli kolejno: prezes Skolik, sekretarz Burek oraz w imieniu Komisji Rewizyjnej kol. Pietrek, na którego wniosek udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Na wniosek komisji matki w skład nowego Zarządu powołano kol. kol.: Knapik — prezes, J. Stokłossa — wiceprezes, Pietrek — sekretarz, Garbas — skarbnik, Stróżik i Płotoski — ławnicy oraz delegaci na Zjazd, Prandzioch, Skolik i Herold — Komisja rewizyjna. Po omówieniu szeregu spraw związkowych, w wolnych głosach omówiono również sprawę gazety związkowej.

PRACE W HUCIE „BAILDON".

3 II br. odbyło się walne zebranie Oddziału huty „Baildon" w Katowicach III. Przewodniczył gener. sekretarz kol. J. Juzoń. Po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy w następującym składzie: St. Kotecki — prezes honorowy, J. Jesionek — prezes, A. Piec — wiceprezes, P. Ciemięga — sekretarz, E. Woźnica — zastępca, P. Gorol — skarbnik, W. Myrda — zastępca, A. Jaroszek, A. Siwek, K. Noras, St. Pietraszek — ławnicy, J. Potrawa, A. Mandla, W. Richter — kom. rewizyjna.

Kol. Juzoń wygłosił następnie krótki referat o pracach Związku, sprawę ubezpieczeń oraz udzielił wyczerpujących wyjaśnień na wszelkie pytania. W wolnych głosach postanowiono urządzić wspólną zabawę lub wycieczkę.

ODDZIAŁ W HUCIE POKÓJ W NOWYM BYTOMIU NA RZECZ ARMII POLSKIEJ.

W dniu 29 marca 1939 r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych ZPZZ Huty Pokój w Nowym Bytomiu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. Koźlika i sprawozdaniu z działalności Oddziału, sekretarz generalny J. Juzoń wygłosił referat o obowiązkach i zadaniach członków w dobie wydarzeń historycznych, stwierdzając niezłomną wolę i solidarność całego społeczeństwa oraz gotowość obrony granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Zebranie miało charakter manifestacji patriotycznej, bo też zebrani wśród oklasków uchwalili rezolucję jako wyraz pogotowia i śpieszenia z pomocą Armii, Narodowi i Państwu, uchwalając ze składek lokalnych na Fundusz Obrony Narodowej zł. 100.—

Następnie wybrano Zarząd Oddziału w składzie: prezes: Koźlik Wincenty, v-prezesi: Świtała Herman i Jędrosz Józef, sekretarz: Orant Wiktor, skarbnik: Cop Robert.

SNKCES WYBORCZY W HUCIE FLORIAN

„Dnia 28 bm. odbyły się wybory do Rady urzędniczej huty Florian w Świętochłowicach.

Na 266 uprawnionych do głosowania, głosowało 236 urzędników.

Na listę nr 1 Z.P.Z.Z. oddano 105, na listę nr 2 Z.Z.P.U. oddano 37 głosów, zaś na listę nr 3 P.Z.P. 94 głosy.

Z.P.Z.Z. otrzymał 3, Z.Z.P.U. 1 a P.Z.P. 3 mandaty.

Przewodniczący Rady urzędniczej wybrany został Komendant Straży Pożarnej p. Graniczny Józef, delegatem do Rady zakładowej p. Rost Edward urzędnik hutniczy, obydwaj członkowie Z.P.Z.Z.

Wynik ten jest poważnym sukcesem Z.P.Z.Z. i dalszym dowodem rozwoju organizacji zawodowej wyznającej ideologię mocarstwowej potęgi Polski, budowanej w dużej mierze przez świat pracy".

W wypożyczalni książek



Co czyta szeroki ogół?

Na to pytanie nie łatwo odpowiedzieć. Bez trudu zauważyć można co czyta młodzież. Wiadomo, że jeśli szkrab ma 10 lat, pasjonują go awanturnicze podróże i przygody. London, Curwood, Werne, Wasilewska — to ulubieni autorzy. Nieco starsze dzieci rozczytują się w lekturze lotniczej lub marynarskiej — Meissner, Zaruski, London.

Ten i ów prosi o książkę Marii Dąbrowskiej, Morcinka. „Bankructwo Małego Dżeka" cieszy się wielkim i zasłużonym uznaniem.

Jeszcze starsi w większości czytają Żeromskiego, Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkową, Dąbrowską, Goetla, Conrada, Struga i innych tej miary i klasy autorów.

A co czytają dorośli?

— Panno Romo, proszę o jakąś nowość — zwraca się eelgancka kobieta.

— Autor? To na razie obojętne. Aby nowość.

— Gdzie jeste katalog nowości? — pyta inna. Wypisuje kilkanaście numerów, z których na półkach bibliotecznych nie ma żadnej. Kręci ze zniecierpliwieniem głową.

— W czytaniu — tłumaczy bibliotekarka — wszyscy żądają tylko nowości.

Przychodzą i odchodzą ludzie różnego wieku. Ogromną większość wśród nich stanowią kobiety. Większości mężczyzn podobno wystarczają gazety i literatura zawodowa. Czytelnicy przynoszą i wynoszą do domów różne książki, przeważnie nowości. Dominuje wśród nich Dołęga-Mostowicz.

Od czasu do czasu zjawi się czytelniczka lub czytelnik o wybrednym smaku i wysokiej kulturze. Szuka wówczas niekoniecznie nowości. Szuka dobrej książki. Książki, która nie ma wypełnić tylko kilku pustych godzin życia, lecz ma dać dużo niekłamanych wzruszeń lub wiele nauczyć.

Obserwując ludzi w wypożyczalni książek ciśnie się przykre pytanie. Dlaczego jest taka wielka przepaść między upodobaniami młodego i dorosłego pokolenia? Dlaczego skoro tak znaczna ilość młodzieży czyta dobre książki, dorośli tylko zrzadka sięgają po nie.

Procentowa podwyżka poborów

dla pracowników umysłowych i przemysłu górniczo-hutniczego

W dniu 3 marca rb. Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa w Chorzowie rozpatrywała spór w sprawie 10-proc. podwyżki poborów pracowników zatrudnionych w ciężkim przemyśle.

Trzeba zaznaczyć, iż w dniu 7 marca rb. Komisja wezwała obie strony, tj. przedstawicieli pracodawców i Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych do polubownego załatwienia sporu. Jednak do ugody nie doszło, wobec czego Komisja Pojednawcza i Arbitrażowa wydała orzeczenie, mocą którego podwyższono dotychczasowe pobory pracowników taryfowych o 3 procent, z ważnością od 1 lutego 1939 r.

Orzeczenie to zamieszczamy poniżej:

Chorzów, 13 marca 1939
L. dz. 46/39

Przewodniczący: inż. Franke Maksymilian
Sekretarz: Jonkiewiczwna Maria
Sekretarz: Jonkwóna Maria

Ławnicy:

ze strony pracodawców
1) inż. Jacyna Wacław ławn. stały
2) inż. Rodkiewicz Aleksander zast. ł. st.
3) mgr. Hraber Roman, ławn. niestały

ze strony pracobiorców
1) Szostek Stefan, sekr. zw. ławn. stały
2) Zawisza Klemens prac. umysł. ławn. stały
3) Łebkowski Marian prac. umysł. zast. st. ław.

Na rozprawę w sprawie podwyżki zarobków pracowników umysłowych zatrudnionych w górnośląskim przemyśle górniczo hutniczym stawili się

a) ze strony wnioskodawcy:
w imieniu związków zawodowych:
Z.P.Z.Z. — Zw. Prac. Umysłow. Przem. Handlu i Biurowości w Polsce
sekretarz Juzoń Jan
P.Z.P. — Polskiego Związku Prac. Przem. biurowych i Handlowych.,
Z.Z.P.U. — Zjedn. Zaw. Prac. Umysłow. Przem. Handlu i Samorządu —
prezes Gut Bernard,
Z.Z.P. — Zw. Pracowników Umysłowych — prezes Wieczorek Władysław

b) ze strony przeciwnika wniosku:
w imieniu Związku Pracowników Górnośląskiego Przemysłu Górniczo Hutniczego w Katowicach
Dyr. Tarłowski Władysław
Dyr. Chmielewski Czesław

Strony zgadzają się na skład Komisji wyżej wymienionych, rozprawiają sporne i powołują się na treść pisma do aktu załączonych.

Komisja pojednawcza i Arbitrażowa po wysłuchaniu wywodów stron i po naradzie orzekła co następuje:

Stawki płac oraz dodatki socjalne pracowników umysłowych w górnośląskim przemyśle górniczo hutniczym ustalono orzeczeniem Komisji Pojedn. i Arbitrażowej w Katowicach w dniu 25 listopada 1937 r. podwyższa się o 3 proc..

W ten sposób ustalona taryfa zarobkowa obowiązuje od dnia 1 lutego 1939 r. do dnia 31 grudnia 1939 r. z tym, że może być wypowiedziana na trzy miesiące przed upływem tegoż terminu.

Strony winny wyrazić zgodę na to orzeczenie w ciągu dni 5-ciu.

(—) Franke
Przewodniczący Komisji

(—) St. Szostek	**(—) Wacław Jacyna**
(—) M. Łebkowski	**(—) Hrabar**
(—) Zawisza	**(—) A. Rodkiewicz**

Sprawę wyrównania płac pracowników zatrudnionych w biurach mierniczych, grupy 48, 49 50 tabeli płac, odracza się, celem bliższego zapoznania się Komisji z motywami wniosku.

(—) Franke
Przewodniczący Komisji

(—) St. Szostek	**(—) Wacław Jacyna**
(—) M. Łebkowski	**(—) Hrabar**
(—) Zawisza	**(—) A. Rodkiewicz**

Za zgodność: **(—) M. Jankówna.**

Za słusznością naszego żądania 10 proc. podwyżki płac przemawiało również miarodajne potwierdzenie poprawy sytuacji gospodarczej przez pana wojewodę śląskiego dr Grażyńskiego, wygłoszone w dniu 23 stycznia 1939 r. na plenarnym posiedzeniu Sejmu Śląskiego.

Natomiast pobory pracowników obniżone od 1931 r. aż pięciokrotnie przytem stwierdzono, że na przestrzeni ostatniego roku nastąpił wzrost cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Na obszerne uzasadnienie podwyżki poboru przez przedstawicieli Związków Pracowników Umysłowych, przedstawiciel Związku Pracowników p. dyr. Chmielewski oświadczył się przeciw jakiejkolwiek podwyższe, motywując odmowę dużymi wydatkami na inwestycje.

Przed wydaniem orzeczenia prowadziliśmy długo trwałe rokowania z pracodawcami, którzy w sposób kategoryczny odmówili jakiejkolwiek podwyżki płac, mimo, że od dłuższego czasu sytuacja gospodarcza przemysłu ciężkiego doznała znacznej poprawy, nie tylko przez wzrost wydobycia węgla oraz produkcji i zbytu wyrobów hutniczych, ale przede wszystkim przez podniesienie wydajności pracy i dalszej mechanizacji przedsiębiorstw.

Po replice, Komisja udała się na naradę, która trwała 3 godziny i wydała wspomniane orzeczenie na podstawie którego podwyższa się pobory zasadnicze, szczeble starszeństwa i dodatki specjalne (za wyjątkiem dodatku mieszkaniowego) o 3 proc. z ważnością od 1 lutego 1939 r.

Pracodawcy orzeczenia nie przyjęli. Związki Zawodowe odniosły się za pośrednictwem Komisarza Demobilizacyjnego do ministra opieki społecznej o zatwierdzenie orzeczenia.

Po długich staraniach, oświadczono nam z ust miarodajnych, że nie stoi nic na przeszkodzie do zatwierdzenia orzeczenia, oraz, że nadanie orzeczeniu mocy obowiązującej nastąpi w jaknajkrótszym czasie. A tymczasem pracownicy czekają...

Jan Juzoń

Wypowiedzenie stosunku pracy drogą ogłoszenia

(W) Wypowiedzenie umowy o pracę jest oświadczeniem, które jest skierowane i powinno dojść do osoby, której się wypowiada, może ono być skuteczne dopiero wtedy, gdy dojdzie do adresata. Wypowiedzenie dochodzi zaś wtedy, gdy według zwykłego biegu rzeczy i doświadczenia życiowego adresat powinien je otrzymać. Nie wystarcza więc samo przypuszczenie lub teoretyczna możliwość dojścia do wiadomości adresata, konieczne jest ustalenie, że według okoliczności danego przypadku i zwykłego biegu rzeczy oświadczenie powinno było dojść do wiadomości adresata.

Wypowiedzenie pracy może być dokonane przez ogłoszenie, wywieszone w Zakładzie Pracy. Takie ogłoszenie może i powinno być przeczytane przez osoby pracujące w danym zakładzie i przechodzące koło miejsca, w którym ogłoszenie jest wywieszone. Jednakże ogłoszenie takie nie może być przeznaczone i nie jest też skuteczne wobec osób, które do zakładu pracy nie przychodzą. Dlatego też ogłoszenie o wypowiedzeni ustosunku pracy wszystkim pracownikom, wywieszone w zakładzie pracy, jest skuteczne w stosunku do wszystkich pracowników, którzy mogą przeczytać wywieszone ogłoszenie, lecz nie może być skuteczne w stosunku do tych pracowników, o których administracja zakładu wie, że ogłoszenia przeczytać nie mogą, jak chorzy w szpitalach, znajdujący się na urlopie itd. Takich pracowników należy w inny sposób powiadomić o wypowiedzeniu.

Orzeczenie S. N. z dnia 5 stycznia 1938 r. (C III 1606).

35)

PRZEDPŁATA WYNOSI: rocznie zł 2.40, półrocznie zł 1.20, kwartalnie zł 0.60, miesięcznie zł 0.20.
PRZEDPŁATA ZA GRANICĄ: rocznie — zł 3, półrocznie — zł 1.50.
1 egzemplarz — 10 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 10, telef. 888-28. Sekretariat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.